

16 NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VII 1997

## „Jak owce nie mające pasterza”

1. Na wiosnę bieżącego roku świat obiegła zadziwiająca wiadomość. W najpotężniejszym państwie świata, w Stanach Zjednoczonych, w najbogatszym stanie tego kraju, w Kalifornii, pośród najbardziej „przyszłościowej” grupy społecznej, miano-

wicie młodych i wykształconych w informatyce ludzi – powstała sekta. W samym tym fakcie nie byłoby jeszcze nic aż tak bardzo interesującego – sekt powstaje w końcu sporo – gdyby nie to, że członkowie tej ezoterycznej grupy, nazwanej „Wyższe Źródło”, postanowili popełnić zbiorowe samobójstwo. Zamiar swój wprowadzili w czyn. Wkrótce odnaleziono 39 ciał. Były to zwłoki ludzi, przed którymi otwierała się tak obiecująca przyszłość tu, na ziemi, a którzy zrezygnowali ze wszystkiego, co ich jeszcze w życiu czekało. Z jakiego powodu? Otóż uwierzyli, że jeśli pozbędą się ciała poprzez samobójstwo, ich „uwolniony duch” przeniesie się na kosmiczny pojazd rzekomo ukrywający się za pobliską kometa, która akurat wtedy mknęła niedaleko od Ziemi.

Różne diagnozy stawiano, aby wyjaśnić ten tragiczny fenomen: zbiorowy obłęd, halucynacje, owoc sekciarskiego „prania mózgu”... Musimy jednak pójść głębiej, aby zrozumieć tego typu zjawiska powtarzające się coraz częściej w „wielkim tłumie” współczesnego świata. Nie możemy ograniczać się do ferowania wyroków i snucia hipotetycznych wyjaśnień. Nasze serce musi stać się podobne do serca Pana Jezusa, który – *gdy ujrzał wielki tłum – to zdjęła go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza* (Mk 6, 34).

2. Przez cały wiek dwudziesty ludzie niechętnie nastawieni do religii przepowiadali rychły zmierzch wierzeń w Boga, w życie wieczne, w Objawioną Bożą Księgę. Spodziewano się, że koniec wieku zostanie świat pełen ateistów, ludzi myślących tylko o materialnym aspekcie rzeczywistości. Tymczasem okazało się, że tęsknoty ludzkiego serca nie zmieniły się tylko z tego powodu, że świat napełnił się telewizorami i komputerami, że technika i elektronika stały się codziennymi towarzyszami ludzkiego życia.

Człowiek pozostał, tak jak poprzednio, otwarty na duchowe potrzeby. Chce być dalej religijny, tylko że coraz częściej nie jest to już religijność chrześcijańska. Chce być otwarty na ducha, tylko że coraz częściej nie jest to Duch Święty. Chyba niczyjej wątpliwości nie może budzić odpowiedź na pytanie, jaki to rodzaj ducha może nakłonić do zbiorowego samobójstwa młodych, zdolnych ludzi, wykształconych w obiecującej specjalności, w najnowocześniejszym regionie świata... Na pewno nie jest to duch dobry.

Współczesne powszechne poszukiwanie Dobrej Nowiny jest faktem; otwarcie na wartości religijne i na przejawy działania Boga również. Także dzisiaj Pan Jezus chce „wysiąść z łodzi” Kościoła, aby wyjść na zewnątrz, do tych, którzy jeszcze Go po imieniu nie znają. Także dziś *zdejmuje Go litość nad nimi, gdyż są jak owce nie mające pasterza*. Także w naszych czasach chce zacząć ich nauczać.

3. W tym momencie dzisiejszy fragment Ewangelii przestaje być tylko zajmującą narracją, a zaczyna stawać się wezwaniem skierowanym do każdego z nas. Jeśli Jezus na nowo *zaczyna nauczać* dzisiejszy świat, to czyni to poprzez swój Kościół, poprzez nas. Chce, by przez przykład naszego życia i nasze odważne słowo Ewangelia dotarła do rodziny każdego z nas, do sąsiadów, do znajomych z pracy każdego chrześcijanina.

Zbawienie nie dociera do człowieka przez ogólnikową i mglistą religijność, przez poszukiwanie duchowego wyzwolenia za pomocą iluzorycznych podróży w kosmosie, przez same tylko tęsknoty za duchową tajemnicą. Zbawienie dociera wraz z wiarą w konkretne przepowiadanie chrześcijańskie, a *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś co się słyszy, jest słowo Chrystusa; każdy kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony* (Rz 10,13 i 17).

Dlatego Jan Paweł II nie przestaje przypominać nam o potrzebie i obowiązku Nowej Ewangelizacji. Dlatego też wyraźnie napisał w *Tertio Millennio Adveniente*, że mamy głosić otwarcie: wiara w Jezusa Chrystusa jest koniecznym warunkiem zbawienia (por. TMA, 40).

Jeśli nie mamy wystarczającego zapału i przekonania, aby dzielić się Dobrą Nowiną z innymi, to może dlatego, że ona dla nas samych już nieco wyblakła i straciła swoją pierwotną moc. Ale jeśli umiemy się cieszyć dzisiejszej niedzieli obecnością naszego Zbawiciela, Jego Słowem i darem Jego Eucharystycznej obecności – to razem z Jezusem trzeba nam wyjść z łodzi, dostrzec tych, którzy są jak owce nie mające pasterza – i zacząć nauczać.

*ks. Andrzej Siemieniowski*